

Sławomir Poleszak

**Wacław Topolski (1906-1987),
działacz SN, żołnierz NOW i AK,
„agent wykwalifikowany
i zdolny do wykonania
poważnych zadań”**

Wacław Topolski urodził się 23 października 1906 r. w Zosinie, pow. Hrubieszów, woj. lubelskie, jako syn Stanisława i Zofii z d. Majewskiej. Jego ojciec był stelmachem. Rodzina kilkakrotnie zmieniała miejsca pobytu, ostatecznie rodzice z siódmką dzieci osiedlili się we wsi Bubnów w gm. Mikulicze na terenie powiatu Włodzimierz Wołyński. Szkołę powszechną ukończył w Czerniczynie i do 1924 r. zaliczył pięć klas gimnazjum w Hrubieszowie. W latach 1927–1928 odbył zasadniczą służbę wojskową w 23. pułku piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1929 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Z powodu trudności materialnych ponownie zgłosił się do wojska i podjął służbę jako nadterminowy, w stopniu plutonowego. Po negatywnym zaopiniowaniu jego podania o skierowanie na dalszą naukę w szkołach wojskowych zrezygnował ze służby.



Pracę znalazł w elektrowni miejskiej w Kowlu. W tym czasie pracownik miejscowego Samodzielnego Referatu Informacyjnego DOK II w Kowlu Józef Winiarz zwerbował go do współpracy z „Dwójką”. Na początku, w latach 1934–1937, pracował jako informator. Jesienią 1937 r. został przyjęty na stały etat. Pełnił obowiązki referenta ochrony, a w jego gestii było opiniowanie oraz kontrola obiektów o znaczeniu wojskowym. W lipcu 1939 r. objął stanowisko referenta narodowo-politycznego.

Po wybuchu wojny znalazł się we Włodzimierzu Wołyńskim. Następnie przekroczył granicę niemiecko-sowiecką. Niejasne są początki jego działalności konspiracyjnej. Według ustaleń funkcjonariuszy UB miał w końcu listopada lub na początku grudnia 1939 r. przyjechać do Sosnowicy w pow. włodawskim, gdzie mieszkał jego brat Tadeusz. Tam jakoby nawiązał łączność z organizacją Korpus Obrońców Polski, w której pełnił między innymi obowiązki komendanta powiatu. Sam podawał,

że po przybyciu na wspomniany teren miał wstąpić do ZWZ, a w 1941 r. do SN. Według innej wersji dotarł z Włodzimierza Wołyńskiego do Lublina, gdzie miał nawiązać kontakt z grupą studentów, którzy konspirowali w organizacji „Polska Żyje”. Jako jej przedstawiciel wyjechał jakoby do powiatu włodawskiego, by kontynuować pracę konspiracyjną. Podczas pobytu w Sosnowicy miał pracować we młynie swojego brata Tadeusza.

W kolejnych dokumentach rozbieżności o kolejach losu Topolskiego jest coraz mniej. Wiosną 1941 r. na skutek zdekonspirowania w powiecie włodawskim zmuszony był opuścić ten teren. Przeniósł się do Lublina, gdzie w latach 1941–1945 miał pracować w charakterze urzędnika. W Lublinie nawiązał kontakt z konspiracją narodową i pracował w strukturach SN oraz NOW. Na przełomie 1941 i 1942 r. został zastępcą szefa organizacyjnego w Okręgu Lubelskim SN. Po akcji scaleniowej NOW z AK miał dodatkowo objąć funkcję kierownika „małego sabotażu” w ramach Kierownictwa Oporu Społecznego w Delegaturze Rządu na województwo lubelskie. Wszystkie te funkcje sprawował do kwietnia 1945 r., do aresztowania go przez NKWD.

W czasie okupacji Waław Topolski posługiwał się dokumentami na nazwiska Romuald Gregier i Aleksander Puluk, w pracy konspiracyjnej ukrywał się pod pseudonimami „Igryk”, „Kobra”, „Waław” i „Wiesław”. Po aresztowaniu został osadzony w więzieniu na zamku w Lublinie. Śledztwo prowadzone między innymi przez oficerów sowieckich trwało do grudnia 1945 r. Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie z 17 grudnia 1945 r. został skazany na 6 lat więzienia. Karę w całości objęła ustawa o amnestii z sierpnia 1945 r. Dzięki temu 21 grudnia 1945 r. odzyskał wolność.

Po wyjściu z więzienia wyjechał do Olsztyna, gdzie od stycznia do lipca 1946 r. pracował w Urzędzie Wojewódzkim jako kierownik Wydziału Kwaterunkowo-Mieszkaniowego. Zwolniony z pracy z powodu choroby, wyjechał na Dolny Śląsk. Początkowo w sierpniu 1946 r. miał pracować jako zastępca dyrektora w Komunalnej Kasie Oszczędności w Prudniku, a już od września 1946 r. na takim samym stanowisku w Oleśnicy. W styczniu 1949 r. przeniesiono go na stanowisko dyrektora w ramach tej samej instytucji do Lwówka Śląskiego. Nie objął go, gdyż po raz kolejny zainteresowała się nim bezpieka.

Informacje na jego temat pojawiły się w doniesieniu z 11 listopada 1948 r. agenta celnego „Bociana”, który przebywał w celi więziennej przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu razem ze szwagrem Topolskiego Władysławem Michałowskim. Ten ostatni wyjawiał agentowi „dwójkową” przeszłość oraz wiele szczegółów z konspiracyjnej działalności Topolskiego. Podał też jego aktualne miejsce pracy. Po zapoznaniu się z treścią doniesienia pracownik Działu Specjalnego więzienia kpr. Bolesław Kuryga przesłuchał Michałowskiego, potwierdzając informacje agenta celnego.

Z dokumentu UB wynika, że agent celny „Bocian” złożył trzy doniesienia dotyczące Topolskiego, a przesłuchiwany Michałowski bardzo poważnie obciążył Topolskie-

go; zeznał między innymi, że z jego rozkazu żołnierze z Obwodu Włodawa AK mieli rozstrzelać około 30 Żydów w Lasach Parczewskich; ponadto również z jego rozkazu miało zostać rozstrzelanych dwóch członków AK, którzy nawiązali kontakt z dowódcą AL Kazimierzem Sidorem; we wrześniu lub październiku 1943 r. we wsi Sosnowica z jego rozkazu rozstrzelać miano czterech działaczy komunistycznych.

Zgromadzony w więzieniu materiał przesłano do Wydziału III WUBP we Wrocławiu. Efektem było kolejne przesłuchanie Michałowskiego przez funkcjonariusza tego wydziału chor. Tadeusza Łabudę. W jego trakcie przesłuchiwany podtrzymał wcześniejsze zeznania. Wydział III WUBP we Wrocławiu przesłał te informacje do swojego odpowiednika w Lublinie. Między obiema jednostkami doszło do wymiany korespondencji, dzięki czemu funkcjonariusze UB z Lublina wiedzieli, gdzie mieszka Topolski. Ponadto 12 lutego 1949 r. w sposób – jak to ujęto – tajny przesłuchano Józefa Wędkowskiego, ujawnionego działacza SN, w czasie okupacji konspiracyjnego kierownika Wydziału Organizacyjnego Okręgu Lublin SN. Potwierdził on, że Topolski był jego zastępcą.

11 stycznia 1949 r. Departament III MBP przesłał do lubelskiego WUBP materiały dotyczące Topolskiego. Funkcjonariuszom UB zależało przede wszystkim na przejęciu archiwum SN, rozszyfrowaniu właściwej struktury i obsady personalnej, by na tej podstawie opracować plan dalszego rozpracowania SN. 21 marca 1949 r. zastępcą naczelnika Wydziału III WUBP w Lublinie kpt. Józef Chmielewski i jego podwładny ppor. Aleksander Suszczyński mieli wyjechać do WUBP we Wrocławiu i zatrzymać Topolskiego.

Nie ma dokumentacji potwierdzającej, że funkcjonariusze lubelskiej bezpieki udali się do Wrocławia, ale nawet jeżeli tak się stało, ich misja musiała zakończyć się niepowodzeniem. Na przełomie 1948 i 1949 r. do Topolskiego zaczęły dochodzić niepokojące sygnały. Od swojej siostry dowiedział się, że jej mąż Władysław Michałowski został aresztowany, a podczas przesłuchań wypytywano go o Topolskiego i jego pracę w przedwojennej „Dwójce”. Otrzymał też list z ostrzeżeniem od Alicji Czaki z Lublina, byłej współpracownicy Józefa Wędkowskiego. Co więcej, Czaka przyjechała do Oleśnicy, by ostrzec go osobiście, ale się nie spotkali. W październiku 1948 r. Topolskiego wykluczono z PPS, nie został również członkiem zarządu po powstaniu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, gdyż ówczesny szef PUBP w Oleśnicy Władysław Korbiel zgłosił wobec jego kandydatury zastrzeżenia.

Mimo szans na objęcie stanowiska dyrektora KKO w Lwówku Śląskim Topolski postanowił wyjechać. Początkowo udał się do krewnych w miejscowości Dzwonowo k. Stargardu Szczecińskiego, a następnie do Gdańska. W czasie drugiego pobytu w Dzwonowie ukraść w pobliskim urzędzie gminnym w Człopie blankiet tymczasowego dowodu tożsamości i posługiwał się nim na nazwisko Wacław Wierzbicki. Pod fałszywym nazwiskiem podjął pracę w Spółdzielni Inżynieryjno-Budowlanej „Filar” w Gdańsku.

Aresztowany 4 czerwca 1949 r. w Gdańsku, dwa dni później był w siedzibie MBP w Warszawie, a 9 czerwca przesłuchiowano go w WUBP w Lublinie. Kolejne przesłuchania Topolskiego odsłaniały funkcjonariuszom UB sekwencje jego pracy konspiracyjnej, budowy struktur i ich obsady personalnej. Funkcjonariusz Sekcji II („Narodowa Demokracja”) Wydziału III lubelskiej bezpieki st. referent ppor. Aleksander Suszczyński zastanawiał się nad najlepszym sposobem wykorzystania jego wiedzy i kontaktów. Konsultując się między innymi z prokuratorem WPR w Lublinie, dowiedział się, że Topolski może otrzymać wyrok 2–3 lat więzienia, dlatego 8 października 1949 r. skierował pismo do naczelnika Wydziału III kpt. Włodzimierza Kaliszczuka „o zatwierdzenie kandydata na werbunek po opracowaniu pod krypt. »Redakcja«”. Tego samego dnia funkcjonariusz ten przeprowadził jego werbunek w siedzibie WUBP przy ul. Szopena 18. Zwerbowano go na podstawie materiałów kompromitujących w charakterze informatora i nadano pseudonim „Jabłoński”. Po werbunku zwolniono z aresztu. W taki sposób po kilkuletniej przerwie powrócił do Lublina.

Już w kilka dni po werbunku informator „Jabłoński” zaczął dostarczać doniesienia (13, 19, 20, 21, 22, 29 października 1949 r.). Zgodnie z założeniami jego pierwszego oficera prowadzącego ppor. Aleksandra Suszczyńskiego z Sekcji II Wydziału III zajął się rozpracowaniem środowiska byłych działaczy konspiracyjnych SN i NOW. Zaczął odświeżać stare kontakty, odwiedzać miejsca zamieszkania byłych narodowców, rozmawiać z nimi, a następnie informował o tym UB. Taka sytuacja trwała przez kilka następnych miesięcy, do lutego 1950 r.

Analiza doniesień wskazuje na to, że wizja odsiedzenia kilkuletniego wyroku więzienia podziałała na „Jabłońskiego” bardzo mobilizująco. Świadczyła o tym częstotliwość donosów (od października 1949 do lutego 1950 r. dostarczył ich ponad sześćdziesiąt), ich szczegółowość i mnogość zawartych informacji. O tym, że był obiecującym informatorem, może świadczyć to, że UB postanowił użyć go do przygotowywanej kombinacji operacyjnej przeciwko grupie chor. Adama Kusza „Kłosa” („Adama”, „Garbatego”), która stanowiła kontynuację oddziału por. Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Oddział „Kłosa”, liczący kilkunastu partyzantów, działał na pograniczu województw lubelskiego i rzeszowskiego, a jego matecznikiem były Lasy Janowskie.

Jako pierwszy w grudniu 1949 r. łączność z oddziałem nawiązał Tadeusz Miksza (zarejestrowany jako informator UB „Jeleń”, w trakcie tej operacji występował przed partyzantami Adama Kusza jako konspirator „Tadek”), jednak, zdaniem UB, nie mógł skutecznie rozpracować oddziału. Nawiązanie łączności umożliwiło UB przeprowadzenie kombinacji operacyjnej. Spośród sieci agenturalnej znajdującej się na stanie Wydziału III WUBP w Lublinie wybrano „Jabłońskiego”. Przygotowano mu legendę, że jest przedstawicielem ogólnopolskiej organizacji konspiracyjnej WiN. Po nawiązaniu kontaktu z oddziałem za pośrednictwem „Jelenia” jego zadaniem miała być próba podporządkowania grupy rzekomej organizacji, doprowadzenie do przetrzutu na inny teren lub w odpowiedniej chwili zlikwidowanie przez aparat bezpieczeństwa.

Do pierwszego spotkania „Jabłońskiego” z dowódcą oddziału doszło 16 lutego 1950 r. w lasach niedaleko Janowa Lubelskiego. Spotkanie przebiegło w dobrej atmosferze. Adam Kusz dość dokładnie przedstawił sytuację oddziału i jego działalność. „Jabłoński” bardzo dobrze wcielił się w swoją rolę i – co ważne – prowadził rozmowę według ściśle przygotowanego przez funkcjonariuszy UB planu.

Kusz był bardzo zainteresowany podjęciem współpracy z jakimś ośrodkiem dowódczym, dlatego obiecał swojemu rozmówcy, że podporządkuje swój oddział reprezentowanej przez niego organizacji i zaprzestanie akcji zbrojnych, w zamian za co miał otrzymywać środki pieniężne na utrzymanie swoich ludzi. Agent roztoczył przed Kuszem wizję przerwania na inny teren i legalizacji.

W pierwszym etapie gry prowadzonej przez UB głównym celem było doprowadzenie do przerzutu. Równolegle UB za pomocą wspomnianych agentów próbował rozpoznać siatkę współpracowników oddziału i jego kontakty organizacyjne. Wobec trudności technicznych związanych z wykonaniem fotografii do dokumentów legalizacyjnych, jak również oporami partyzantów, którzy zwlekali z podjęciem decyzji o wyjeździe, UB modyfikował plany operacji. W trakcie kolejnego spotkania 28 kwietnia 1950 r. doszło do formalnego podporządkowania oddziału organizacji. Padła też propozycja, aby oddział stanowił ochronę radiostacji, którą rzekoma organizacja chciała ulokować w Lasach Janowskich dla nadawania i odbierania meldunków z centrali.

UB chodziło o to, aby cały oddział skupić w jednym miejscu. Ustalanie szczegółów i przygotowanie do przekazania radiostacji trwało kolejne dwa miesiące. Zgodnie z planem 25 lipca 1950 r. agent „Jabłoński” wsiadł w Lublinie do samochodu, w którym oprócz kierowcy znajdowało się dwóch radiotelegrafistów (posługiwali się pseudonimami „Robert” i „Sosna”) i radiostacja. Dojechali do Janowa Lubelskiego, gdzie radiostację załadowano na furmankę i dowieziono do lasu na miejsce spotkania z oddziałem.

Zabieg ten stwarzał dla UB wielką szansę likwidacji oddziału. Ostatni etap prowokacji trwał niespełna miesiąc, czyli do 19 sierpnia. W tym czasie zgodnie z założeniami UB radiotelegrafiści ustalili dokładnie miejsce postoju oddziału, jego skład osobowy i uzbrojenie. 19 sierpnia 1950 r. podjęto decyzję o operacji wojskowej koło Tułowych Gór w Lasach Janowskich. Z Rzeszowa do Janowa Lubelskiego ciężarówkami przewieziono pododdziały KBW, które okrążyły teren.

20 sierpnia o świcie do działań ruszyła grupa szturmowa prowadzona przez Tadeusza Mikszę, czyli agenta „Jelenia”. Działania wojskowe trwały przez kolejne dwa dni, w ich wyniku zabito pięciu partyzantów: Adama Kusza „Adama” (używał również pseudonimów „Garbaty” i „Kłos”), Władysława Ożgę „Bora”, Andrzeja Dziurę „Stacha”, Wiktora Pudełkę „Wiktora” („Dużego”) i „Kazika” (N.N.). Od ran zmarło trzech żołnierzy KBW, rannych zostało siedmiu innych (w tym oficer). Śmierć z rąk partyzantów ponieśli również obaj radiotelegrafiści. W wyniku błędów KBW przez pierścień okrążenia udało się przedrzeć czterem partyzantom, a dwóch znalazło się poza oblawą.

Zakończenie udziału „Jabłońskiego” w tej operacji stanowiła zasadzka na zastępcę dowódcy oddziału Tadeusza Haliniaka „Opium”. W trakcie ostatniego spotkania „Jabłońskiego” z Adamem Kuszem w lipcu uzgodnili oni, że agent otrzyma dla rzekomej organizacji kontakty oddziału na teren województwa rzeszowskiego oraz bydgoskiego. Przekazać miał je 20 sierpnia 1950 r. we wsi Zarzecze k. Niska właśnie „Opium”. Agent dotarł do umówionych zabudowań i podał hasło. Po otrzymaniu odzewu w zabudowaniach zainstalowała się grupa funkcjonariuszy UB mająca pojmać Haliniaka. Operacja nie powiodła się, w wymianie ognia został on ciężko ranny i zmarł, tym samym oczekiwane „kontakty” nie zostały uchwycone.

Z charakterystyki pochodzącej z grudnia 1950 r. wynika, że zastępca szefa WUBP w Lublinie mjr Jan Gorliński bardzo wysoko ocenił zasługi „Jabłońskiego” przy rozbiciu oddziału Adama Kusza. Podkreślał jego zdolności, spryt, ochotę do pracy i punktualność. Za pomoc w likwidacji oddziału „Garbatego” nie otrzymał żadnych gratyfikacji finansowych, ale Gorliński osobiście załatwił mu przydział mieszkania kwaterunkowego w Lublinie.

Jak wynika z zachowanych materiałów archiwalnych, UB nie wykorzystywał agenta „Jabłońskiego” przez następne ponad pół roku. Kolejne jego doniesienia pochodzą z lutego 1951 r. Z przekazanych przezeń od lutego do czerwca 1951 r. materiałów wynika, że informował UB o sytuacji w ówczesnym miejscu pracy, okazjonalnie odwiedzał byłych działaczy narodowych i relacjonował rozmowy z nimi.

W lipcu 1951 r. został włączony do kombinacji operacyjnej przeciwko oddziałowi ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, operującego na terenie powiatów chełmskiego i włodawskiego. Od początku 1951 r. w rozpracowywaniu tej grupy brał udział jego brat Tadeusz Topolski, czyli informator „Werba”. „Jabłoński” na przełomie 1949 i 1950 r., a po raz kolejny na przełomie 1950 i 1951 r. dowiedział się, że łączniczką „Żelaznego” jest kobieta o pseudonimie „Rysia”. Nie zawiadomił o tym UB, bo – jak później tłumaczył – nie udało mu się dowiedzieć o niej niczego więcej. Jego zaniechanie być może wynikało stąd, że nie chciał narażać kobiety, która była źródłem informacji, a więc mieszkającej w Lublinie Marii Wagner, która przygarnęła rodzinę Topolskiego, kiedy ten przebywał w areszcie w 1949 r.

Wiedząc o tym, że jego brat często wyjeżdżał na teren powiatu włodawskiego w sprawach zawodowych (innych celów nie znał), powiedział mu, aby w przypadku spotkania uzbrojonych ludzi powoływał się na „Rysię”. Agent „Werba” postanowił zawrzeć informację o „Rysi” w swoim doniesieniu, ale nie chcąc obciążyć brata, podał fałszywe źródło informacji. Dla funkcjonariuszy UB była to informacja bardzo cenna, dlatego szczegółowo sprawdzili doniesienie „Werby” i wykryli fałszerstwo.

Obaj bracia agencji zmuszeni byli złożyć wyjaśnienia. Zgodnie z wytycznymi oficerów UB od tego momentu „Jabłoński” zaczął bardzo często (co kilka dni lub codziennie) odwiedzać Marię Wagner. Z rozmów poznawał coraz więcej szczegółów dotyczących „Rysi”; ustalił jej nazwisko, miejsce zamieszkania oraz to, że utrzymywała

kontakt korespondencyjny z Wagnerową, a nawet czasem zatrzymywała się u niej w trakcie pobytów w Lublinie.

Agent zaczął przekonywać Wagnerową, że partyzantom należy pomóc poprzez wyrobienie i dostarczenie im dokumentów, by umożliwić im wyjazd na inny teren. Nakłaniał ją, aby przekazała te informacje „Rysi”, czyli Reginie Ozdze. Ponadto chciał, by Wagnerowa powiadomiła ją, że będzie miał możliwość zatrudnienia jej w instytucji, w której pracował. Otrzymywane informacje zwrotne wskazywały na to, że „Żelazny” i jego ludzie byli zainteresowani wyjazdem, a Ozga podjęciem pracy w Lublinie. UB po raz kolejny w wykonaniu zdjęć przeszkodziły jednak problemy techniczne.

Zgodnie z zaleceniami oficerów UB „Jabłoński” starał się nakłonić Wagnerową do skontaktowania go z Ozgą. Wagnerowa, obawiając się konsekwencji, nie wypełniała składanych obietnic. Agentowi udało się jednak nakłonić ją do współpracy. Za jej pośrednictwem doprowadził do spotkania z Reginą Ozgą. Uzgodnił z nią jej zatrudnienie w swoim miejscu pracy. Ponadto uzyskał informacje, że partyzanci podjęli ostateczną decyzję o wyjeździe. UB postanowił jednak zakończyć operację. Na podstawie wcześniejszych danych zdobytych przez „Jabłońskiego” od Marii Wagner UB dowiedział się o marszrutach Reginy Ozgi ze swojego miejsca zamieszkania do miejsca ukrycia partyzantów. Informacje zdobyte przez „Jabłońskiego” wraz z uzyskanymi przez UB z innych źródeł pozwoliły na ustalenie kryjówki partyzantów.

6 października 1951 r. dwa bataliony KBW wzmocnione funkcjonariuszami WUBP z Lublina i PUBP z Włodawy otoczyły wieś Zbereże n. Bugiem w powiecie włodawskim. Czwórka partyzantów kwaterujących w zabudowaniach Teodora Kaszczuka podjęła próbę przebicia się. W jej trakcie polegli Edward Taraszkiewicz „Żelazny” i Kazimierz Torbic „Kazik”, ujęto zaś Józefa Domańskiego „Łukasza” i Stanisława Marciniaka „Niewinnego”. Zginęli również właściciele gospodarstwa – Teodor i Natalia Kaszczukowie.

Obaj partyzanci byli sądzeni razem z Reginą Ozgą. WSR w Lublinie na sesji wyjazdowej we Włodawie skazał ich 14 sierpnia 1952 r. na karę śmierci. Obu stracono 12 stycznia 1953 r. w więzieniu na zamku w Lublinie. Ozga opuściła więzienie w 1958 r. Wyrokiem WSR w Lublinie z 27 lutego 1952 r. Marię Wagner skazano na dwa lata więzienia. Na mocy amnestii z listopada 1952 r. została zwolniona w styczniu 1953 r.

Jedyną konsekwencją, jaką poniósł „Jabłoński”, było to, że jeden z pracowników rozповідаł, że to on zatrudnił Reginę Ozgę, łączniczkę „bandy”, zapewne więc był w kontakcie z „bandytami”. W tej sytuacji Topolski postanowił opuścić dotychczasowe miejsce pracy.

Po zakończeniu kombinacji operacyjnej przeciwko oddziałowi ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” „Jabłoński” był ponownie wykorzystywany do rozpracowywania środowiska SN. Przez następne ponad pół roku, do czerwca 1952 r., składał zazwyczaj 2–3 doniesienia miesięcznie. Był wysyłany do Gdańska, Warszawy i Zielonej Góry, gdzie spotykał się z byłymi działaczami konspiracyjnymi SN. Doniesienia dotyczyły również jego miejsca pracy.

W charakterystyce ze stycznia 1953 r. sporządzonej przez ówczesnego szefa WUBP w Lublinie mjr. Bolesława Krzywińskiego, który był jego oficerem prowadzącym od lipca 1951 r., znalazła się opinia, że „Jabłoński” to agent wykwalifikowany i zdolny do wykonania poważnych zadań. Funkcjonariusz podkreślał, że z dotychczasowych zadań wywiązywał się dobrze i dał się poznać jako zdyscyplinowany, przebiegły i dokładny.

W styczniu 1953 r. więzienie opuściła Maria Wagner, która podejrzewała go o współpracę z UB. O tym, że odpowiadał za likwidację oddziału „Żelaznego”, wiedział i mówił również zwolniony ze służby były funkcjonariusz UB. Od połowy 1953 r. agent „Jabłoński” pozostawał w „uspieniu”. W październiku 1955 r. został przejęty przez nowego oficera prowadzącego – od szefa WUBP ppłk. Bolesława Krzywińskiego przejął go zastępca, a następnie naczelnik Wydziału III kpt. Bronisław Świta. Próbował on pobudzić agenta do współpracy, ale ten odmówił rozpracowywania środowiska byłych działaczy narodowych, twierdząc, że nie prowadzi wrogiej działalności. Chciał pracować tylko „po sprawach poważnych”.

W lipcu 1956 r. kpt. Świta wnioskował, by zastanowić się nad sensownością dalszej współpracy z Wacławem Topolskim. Przed podjęciem ostatecznej decyzji proponował spotkanie z agentem w obecności zastępcy kierownika WUdsBP w Lublinie mjr. Tadeusza Kwiatkowskiego. Jeśli spotkanie zakończyłoby się fiaskiem, kpt. Świta proponował wyeliminowanie go z sieci informacyjnej i – co więcej – założenie na niego sprawy ewidencji obserwacyjnej. O kryzysie w jego relacjach z UB świadczyło to, że kolejne doniesienie pojawiło się dopiero w październiku 1956 r., a następne w lutym 1958 r.

W drugiej połowie 1960 r. próbowano wykorzystać „Jabłońskiego” do nawiązania kontaktu z Janiną Kruk, mieszkającą w Warszawie byłą działaczką AK-WiN, związaną z emisariuszem do Delegatury Zagranicznej WiN Adamem Boryczką, przebywającym w tym czasie w więzieniu. Agentowi przygotowano legendę, że w lutym 1960 r. został zwolniony z więzienia, gdzie często spotykał się z Boryczką. We wrześniu przyszedł do Krukowej, przedstawił się jako Andrzej i podał hasło. W rozmowie namawiał kobietę do nawiązania kontaktu z środowiskiem emigracyjnym w Paryżu. Brak dalszych dokumentów świadczyć może, że było to jednostkowe wydarzenie.

Od stycznia do kwietnia 1961 r. „Jabłoński” został skierowany do kombinacji operacyjnej przeciwko Armii Wolnej Europy – organizacji konspiracyjnej działającej w województwach lubelskim i kieleckim. Główne jej założenia zostały opracowane 27 grudnia 1960 r. w dokumencie „Zadania dla TW »Jabłońskiego«”, sporządzonym przez naczelnika Wydziału III KW MO w Kielcach mjr. Eugeniusza Strzelczyńskiego, a zatwierdzonym przez komendanta wojewódzkiego KW MO w Kielcach ppłk. Mieczysława Stanisławskiego.

4 stycznia 1961 r. „Jabłoński”, który w tej grze występował jako „Jerzy”, dotarł do Lasek do Zygmunta Steca. Przedstawił przygotowaną przez funkcjonariuszy UB

legendę, że pochodzi z Lubelskiego; powołał się na dobrą znajomość z Melchiorem Batorskim (w dokumentach UB podawano imię Bolesław), którego miał rzekomo poznać w Radecznicy, jako dowód wymienił pseudonim Batorskiego („Zemsta”) oraz podał inne szczegóły, które miały go uwiarygodnić.

W rozmowie przekazał Stecowi, że w 1959 r. dowiedział się od Batorskiego o istnieniu nielegalnej organizacji w powiatach kozienickim i radomskim. Stec wyjaśnił, że nastąpiła przypadkowa wsypa, po której konspiratorzy odczekali rok i doszli do wniosku, że aresztowani nie wyjawili szczegółów dotyczących organizacji, bo dotąd SB nie wpadła na trop innych jej członków.

„Jabłoński” przekazał też rzekome polecenie w imieniu organizacji. Od Steca chciał się dowiedzieć o stanie bezpieczeństwa innych ogniw organizacyjnych, o zabezpieczeniu archiwum oraz czy ludzie mają opracowane legendy na wypadek wsypy. Ponadto chciał wiedzieć, czy członkowie organizacji będą zdolni do przeprowadzenia działań na terenie województwa kieleckiego, które odwróciłyby uwagę SB, ale bez narażania się. Miano to uczynić poprzez kolportaż ulotek i anonimów.

Stec opowiedział o stanie konspiracji. Z jego wypowiedzi wynikało, że w tym czasie poza utrzymywaniem między sobą kontaktów konspiratorzy nie przejawiali żadnej aktywności. Zapewnił, że archiwum było odpowiednio zabezpieczone. „Jerzy” („Jabłoński”) przekazał Stecowi, że uruchomi kilku swoich adwokatów, którzy mieli bronić dotychczas aresztowanych.

Na pierwszym spotkaniu „Jabłoński” postawione przed nim zadanie wykonał doskonale. Przekazane w doniesieniu informacje były dowodem dla SB, że organizacja istniała. Postanowiono go nadal wykorzystywać w tej kombinacji operacyjnej. W trakcie kolejnych spotkań występował już jako członek ścisłego kierownictwa lubelskiego tej organizacji. Z rozmów poznawał szczegóły działalności organizacji w przeszłości.

Zgodnie z zaleceniami oficerów prowadzących operację przekonał Steca do przyjazdu do Lublina. Chodziło o to, żeby spotkanie odbyło się w przygotowanym lokalu, wyposażonym w podsłuch pokojowy. Ponadto miał przekonać Steca do wyznaczenia spośród członków organizacji ich łącznika. Spotkanie w Lublinie miało również umożliwić wprowadzenie do operacji kolejnego tajnego współpracownika – „Macieja”. Miał on być przedstawiony jako zwierzchnik „Jabłońskiego”. W Lublinie Stec miał otrzymać instrukcje i fundusze. Scenariusz ten został zrealizowany 25 kwietnia 1961 r. od pojawienia się w kombinacji „Macieja” Wacław Topolski został z niej wycofany.

Latem 1961 r. na terenie powiatów sandomierskiego, kozienickiego i radomskiego przeprowadzono liczne aresztowania wśród działaczy związanych z tą organizacją. Proces rozpoczął się 26 listopada 1961 i trwał do 15 stycznia 1962 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 29 osób, wobec wielu z nich zapadły wyroki wieloletniego więzienia.

Prawdopodobnie na przełomie stycznia i lutego 1962 r. zapadła decyzja o wykorzystaniu „Jabłońskiego” w kolejnej kombinacji operacyjnej. Sprawa dotyczyła ujawnionych członków AK-WiN z powiatu łukowskiego, którzy mieli posiadać dużą ilość

bronii, planować napady rabunkowe, mieć powiązania organizacyjne z byłymi członkami WiN zamieszkującymi na innym terenie.

Głównym celem gry był Bronisław Błażejczyk ze wsi Stara Huta, pow. Łuków, dowódca placówki AK-WiN, ujawniony w 1947 r. Miał on przechowywać koło swoich zabudowań broń, a kiedy w 1958 r. został aresztowany za pędzenie bimbru, prawdopodobnie jego byli dowódcy, obawiając się wsypy, przenieśli broń w inne miejsce. Po wyjściu na wolność nie wiedział, gdzie broń została ukryta.

TW „Jabłoński” miał występować w tej operacji jako major „Kazimierz”, były działacz AK-WiN wyższego szczebla. Legenda miała go uwiarygodnić w ten sposób, że „Kazimierz” po długiej nieobecności na Lubelszczyźnie wrócił i chciał znaleźć pewnych ludzi do nowych zadań. Do pierwszego spotkania doszło w Łukowie 11 lutego 1962 r. Co prawda Błażejczyk uwierzył w „legendę” przedstawioną mu przez agenta, lecz konfident nie mógł doprowadzić do ustalenia miejsca przechowywania broni.

Prawdopodobnie kombinacja ta była realizowana przez następne półtora roku, do końca 1963 r. Ostatnie doniesienie w tej sprawie „Jabłoński” złożył 8 listopada 1963 r. W tym czasie tajny współpracownik spotkał się z Bronisławem Błażejczykiem jeszcze ośmiokrotnie. Na podstawie doniesień funkcjonariusze SB stwierdzili, że Błażejczyk zwodził agenta.

Przez kolejne lata współpraca „Jabłońskiego” z SB nie była już tak aktywna. Z 1964 r. pochodzą jedynie dwa doniesienia, a następne zachowane nosi datę kwiecień 1968 r. i dotyczy nastrojów wśród jego rozmówców po wydarzeniach marcowych. Dwa kolejne doniesienia z lipca i sierpnia 1969 r. świadczą o tym, że jako „Stary” miał być wykorzystany w kombinacji operacyjnej podobnej do tej przeciwko Bronisławowi Błażejczykowi. Wynika z nich, że dwukrotnie był w Stalowej Woli, gdzie miał nawiązać kontakt z Bolesławem G., który jakoby chodził z bronią po mieście. Udział w tej operacji zakończył się na dwukrotnym wyjeździe do Stalowej Woli.

Kolejne doniesienia z lat 1970–1974 dotyczyły spotkań z Robertem Bijasiewiczem, stosunków panujących w jego zakładzie pracy, czyli Lubelskich Zakładach Przemysłu Terenowego „Lubgal”, oraz Związku Wędkarzy, którego był członkiem. Ostatnia zachowana charakterystyka „Jabłońskiego” pochodzi z końcowego okresu jego współpracy z grudnia 1971 r. Jej autorem był jego ówczesny oficer prowadzący ppłk Bronisław Świta, zajmujący stanowisko st. inspektora Inspektoratu Kierownictwa SB w KW MO w Lublinie. Obejmowała ona okres współpracy od 1964 do 1971 r. Wynika z niej, że agent cieszył się uznaniem za wykonywaną pracę.

W trakcie spotkań z nim ppłk Świta ustalił, że będzie on informował o sytuacji w swoim zakładzie pracy, a w miarę potrzeb miał być wykorzystywany do dalszych kombinacji operacyjnych. Agent prosił, aby zbytnio go nie obciążać ze względu na pracę zawodową oraz pełnienie innych funkcji partyjnych (sekretarz Koła Stronnictwa Demokratycznego) i społecznych (prezes Wojewódzkiego Związku Wędkarzy, członek ORMÓ).

Z 27 maja 1975 r. pochodzi pismo przygotowane przez drugiego zastępcę komendanta wojewódzkiego ds. SB płk. Bronisława Świtę, który wnioskował o zakończenie z nim współpracy. Argumentował to wyczerpanymi możliwościami i podeszłym wiekiem agenta. Proponował ewentualne jego wykorzystanie jako kontaktu obywatelskiego przez Wydział III.

Z zachowanych pokwitowań wynika, że od 10 stycznia 1951 do 26 października 1970 r. Wacław Topolski pobrał od UB-SB kwotę co najmniej 30 850 zł.

Jako działacz SD został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. SB wnioskowała w latach siedemdziesiątych o nadanie mu Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Wacław Topolski ożeniony był z Florentyną z d. Turek. Zmarł 12 września 1987 r. w Lublinie.

Źródła: AIPN Lu, 003/85, t. 1–5, Teczka personalna i teczki pracy agenta ps. „Jabłoński”; 0024/800, t. 1–3, Teczka personalna i teczki pracy agenta ps. „Jeleń” [Tadeusz Miksza]; 003/1935, t. 1–9 (zwłaszcza t. 2, 9), Teczka personalna i teczka pracy agenta ps. „Werba” [Tadeusz Topolski], t.; 08/30, t. 1–2, Akta operacyjne krypt. „Gazownia” [oddział Adama Kusza]; 08/213, t. 1–27 (zwłaszcza t. 7, 12, 16, 24), Akta operacyjne krypt. „Zdrajcy”, „Dzikusy” [oddział Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”]; 30/62, Akta sprawy Marii Wagner; 21/33, Akta sprawy Józefa Domańskiego, Stanisława Marciniaka i Reginy Ozgi; A.G. Kister, *Rozbicie oddziału partyzanckiego Adama Kusza 19 sierpnia 1950 roku*, „Niepodległość” 2005, t. 55, s. 348–363; J. Kopiński: *Rozpracowanie struktur konspiracyjnych AK-WiN na przykładzie działań operacyjnych WUBP w Lublinie w latach 1944–1956* [w:] *Wobec komunizmu. Materiały z sesji naukowej pt. „Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918–1989”*. Radzyń Podlaski 2 IX 2005, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2006; S. Poleszak, *Działalność tajnych współpracowników, braci Wacława i Tadeusza Topolskich, w świetle dokumentów UB* [w:] *Od zniewolenia do wolności. Studia historyczne*, red. A.F. Baran, Warszawa – Białystok 2009, s. 221–270.